

## " ZIEMSKIE POKARMY "

W przedstawieniu wykorzystano teksty min.: G. Kanowicza, Calderona, Coleridge'a, K. Ilakowiczówny, A. Gide'a, Hawthorne'a.

PRZEDSTAWIENIE POWSTAŁO W TEATRZE NN , PREMIERA 13.09.1991

- Bardzo pożyteczne jest podróżować,  
to wprawia w ruch wyobraźnię!  
Reszta to tylko rozczarowanie i mordęga!  
Nasza podróż jest całkowicie urojona! - w tym jej moc!  
Prowadzi od życia do śmierci.  
Ludzie, zwierzęta, miasta i rzeczy - wszystko jest zmyślone.  
To jest Teatr, nic więcej - historia fikcyjna.  
Zresztą każdy potrafi zrobić to samo - wystarczy zamknąć oczy!  
Tu jest druga strona życia!
  
- Nasze życie to wędrówka  
Poprzez Zimę, poprzez Noc  
My szukamy sobie przejścia  
W Niebo, gdzie nie świeci nic.
  
- Słuchaj! Dusza moja jest chora!  
- Czasy są chore , dlatego dusze chorują. Trzeba leczyć czasy.  
- Trzeba leczyć siebie , bo nie da się uleczyć czasów. Każdy musi leczyć siebie - może dopiero wtedy ozdrowieją czasy!  
- Słuchaj! czy możesz mi powiedzieć dlaczego wszyscy śpią , a my nie śpimy?  
- Sen nie przychodzi.  
- Przecież ktoś powinien czuwać kiedy wszyscy śpią.  
- Czuwa stróż!  
- Ten komu płacą nie czuwa lecz pracuje!  
- Jaka to różnica?  
- Ten komu płacą , słyszy brzęk monet , a nie krzyk duszy. Pilnuje bogactwa , a nie bólu.  
- A po co? A po co pilnować bólu?  
- Żeby nie rodził.  
- Czego nie rodził?  
- Wiedz o tym , że ból rodzi śmierć ... szaleństwo...nienawiść...Udręczony mózg podobny jest do słupa milowego - drzewo , które nie przynosi owoców.  
- Słyszałeś ? Pojawił się u nas jakiś dziwny typ. Twierdzi , że jest wysłannikiem Boga!  
- Wszyscy jesteśmy wysłannikami Boga! I ty , i ja. Mało to rzeczy ludzie mówią? Pomyśleć tylko wysłannik Boga!  
- Tak. Wielu wariatów oglądało już nasze miasteczko! Pamiętasz? Nie tak dawno przywędrował do naszego miasteczka człowiek - ptak. Odgrażał się , że na oczach wszystkich uleci w powietrze. Niech sobie leci - ktoś powiedział. Ale człowiek - ptak nie potrafił tak normalnie ulecieć. Żądał aby wszyscy sporządzili i podpisali petycję do Boga, a on Mu ją przekaże. A teraz proszę wysłannik Boga.  
- Gdzie on się zatrzymał?  
- Nigdzie.  
- Jak go zobaczysz - przyprowadź go do mnie.  
- Do ciebie? Czy ty nie widziałeś wariata ?  
- A kto ci powiedział, że to wariat. Ktoś kogo wysłało Niebo , nie może być wariatem.  
- A jeżeli nie zechce przyjść?  
- J eżeli nie zechce ... to znaczy, że jemu też jest wszystko jedno!

- Co mam teraz robić? Gdzie iść? Może i ty nie wiesz? Gdy człowiek błąka się w mroku, niebo jest pełne znaków, a świat jest pełen cudów.
- Gdyby ktoś przechodził we śnie przez Raj. I dostałby kwiat na dowód tego, że tam był, i gdyby obudzony się - znalazł ten kwiat w swoim ręku - wówczas co? A ja przecież nie śnię! Kim jestem? i co się zdarzyło?
- Kim jesteś? Kim zechcesz! Możesz być błaznem albo poetą, albo wariatem, albo ... moim snem. Czy chcesz abym znów zasnął i śnił twoją historię? Bo przecież to tylko sen! Czy chcesz abym znów zasnął i śnił twoją historię, którą czas i tak zepsuje i roztrwoni? Czy chcesz abym znowu dotknął tego co się wymyka i przyska dotknięte? Więc spróbujmy jeszcze raz! Od początku! Może to będzie już inna historia, inny sen. Więc pozwól mi śnić ten sen raz jeszcze.
- Opowiadaj! Co słychać w świecie?
- Świat? Świat jest wielki! A człowiek ma tylko dwoje uszu i dwie nogi. I jest taki marny.
- Długą drogę masz za sobą?
- To zależy czym ją mierzyć?
- Jak to czym? Metrami, milami, kilometrami...
- Nigdy nie mierzyłem swojej drogi metrami.
- No to czym?
- Odległością od Boga i do Boga.
- Kim jesteś?
- Ja już sam nie wiem kim jestem.
- Jakże to tak?
- Dopóki żyjemy nikt z nas nie wie kim jest. Tylko robak do samej śmierci wie, że jest robakiem.
- A człowiek?
- Człowiek nie wie! Przez pół życia był człowiekiem i zmienił się w robaka. Przez pół życia był robakiem i w końcu stał się człowiekiem!
- Nie szukaj mnie w tym mieście, ani w tamtym kraju. Jestem w dźwiękach, w barwach, w zapachu powietrza. Mieszkam w chwili, która już odeszła. Szukać mnie? Tam raczej - nie tu. Tu się nie mieszczę.
- Zobacz! Zobacz jak opadają myśli! Ile ich upadło na tę podłogę, na ulice miasteczka! Gdyby je zebrać w stos i podpalić - jaki płomień wystrzeliłby nad światem!
- Całe życie dręczyła nas niepewność naszych dróg. Cóż ci mogę powiedzieć? Każdy wybór jest straszny, gdy o nim pomyśleć. Trzeba wybrać drogę w całkiem obcym miejscu, gdzie każdy robi własne odkrycia i robi je tylko dla siebie. Nęcą nas cieniste gaje, miraż niewyschłych jeszcze źródeł. Ale źródła są tam raczej, gdzie im każą płynąć nasze pragnienia.
- Jestem w tym miejscu, gdzie wydaje mi się że byłem zawsze. Tu stworzyłem wiele scen. Wiele z nich potem zniszczyłem. Wiele niewątpliwie zasługuje na ten koniec. Jest to miejsce zaczarowane, bo tysiące i tysiące wizji zaludniało jego wnętrze, a niektóre z nich są teraz widzialne dla świata. Teraz zaczynam rozumieć dlaczego jestem więźniem tego miejsca i dlaczego nie mogę wytłamać jego niewidzialnych krat. Gdybym wcześniej zdołał uciec... Teraz byłbym pewnie twardy i szorstki. I miałbym serce pokryte ziemskim prochem.

- Opowiadaj! Co słyhać w świecie?
  - Świat? Świat jest wielki! A człowiek ma tylko dwoje uszu i dwie nogi. I jest taki maleńki.
  - Długą drogę masz za sobą?
  - To zależy czym ją mierzyć?
  - Jak to czym? Metrami, milami, kilometrami...
  - Nigdy nie mierzyłem swojej drogi metrami.
  - No to czym?
  - Odległością od Boga i do Boga.
  - Kim jesteś?
  - Ja już sam nie wiem kim jestem.
  - Jakże to tak?
  - Dopóki żyjemy nikt z nas nie wie kim jest. Tylko robak do samej śmierci wie, że jest robakiem.
  - A człowiek?
  - Człowiek nie wie! Przez pół życia był człowiekiem i zmienił się w robaka. Przez pół życia był robakiem i w końcu stał się człowiekiem!
- 
- Czy musiałeś zesłać ten grad w maju? Wielu potraciwszy zbiory będzie Ci teraz zawracać głowę o pomoc. Albo ta katastrofa kolejowa - czy to było mądre? Dziesięciu zabitych i stu czterdziestu rannych. A wśród ofiar śmiertelnych aż siedem uczennic dojeżdżających do szkoły. Czy naprawdę jest Ci już wszystko jedno kogo zabierasz do siebie. Idźmy dalej - ilu stworzyłeś na tym świecie biedaków? Nie przerywaj mi - kiedy Ty mówisz, ja nie odzywam się ani słowem. Pomyśl więc - czy byłoby w tym coś strasznego, gdyby każdy z tych biedaków miał choć niewielki mająteczek. Pytasz co słyhać u nas. To ja ci odpowiadam co słyhać. Gorzej być nie może - to słyhać. Może być tylko lepiej.
- 
- Wszystkie twoje słowa to jedno łgarstwo.
  - Nawet w piśmie nie ma ani jednej prawdziwej linijki.
  - Powiedziane jest: Nie zabijaj. A zabijają!
  - Powiedziane jest: Nie kradnij. A kradną!
  - Powiedziane jest: Nie pożądaj żony bliźniego swego.
  - A mnie całe życie podoba się żona szewca.
  - I mnie też.
  - Jak się nazywasz?
  - A jak chcesz żebym się nazywał? Możesz mnie nazywać jak chcesz.
  - Jakże to tak? Przecież każdy ma jakieś swoje imię! I on i ja. A ty?
  - Wybierz co chcesz. Czy dla ciebie takie ważne jest imię? Dla ciebie ważne jest żebyś wymawiając je coś przy tym wspominał.
- 
- Wiaro! Wiaro! Czyżbyś była tylko mgnieniem? drewnianą kołyską, w której nie ma dziecka, i którą na próżno huśta się aż po grób? Przez całe życie służyłem ci nie żądając żadnej nagrody! Czy wiara sama w sobie nie stanowi nagrody? Zaraz wstanę, usiądę przy stole i zacznę jeść chleb. Co z tego, że nie ma tu żadnego chleba? Wielu rzeczy nie ma na Bożym Świecie, ale my je kosztujemy. Kosztujemy i cieszymy się, i oddajemy Ci chwałę. Czasami one wydają się nawet słodsze od tych, które mamy. Wstają o Panie! Nie zwracaj uwagi na moje postękiwania i jęki. Nie gniewaj się - Miłosierny - zawsze było mi ciężko wstawać wcześniej. Wcześniej z łatwością wstaje jedynie słońce. I gaśnie łatwiej niż człowiek. A oto stoję przy umywalce. Wody nie ma, ale myję ręce. A oto trzymam już w ręce łyżkę. A oto już lykam! O Panie!
  - Nie mlaskaj!
  - Nie mlaskam.
  - Gdybyś tak mlaskał przy niej, nigdy byś się nie ożenił.